

Przemysław Sołga
Kraków

Arcybiskupa Andrzeja Szeptyckiego wizja niepodległej Ukrainy

Uwagi na marginesie książki ks. Adama Kubasika, *Eklezjologia polityczna metropolity Andrzeja Szeptyckiego. Cerkiew greckokatolicka fundamentem niezawisłej Ukrainy*, Lwów-Kraków 2016, Wydawnictwo Bł. Jakuba Strzemię Archidiecezji Lwowskiej ob. łac., ss. 270

Żyjący na przełomie XIX i XX w. metropolita greckokatolicki, abp Andrzej Szeptycki, wnuk po kądzieli wybitnego polskiego komediopisarza Aleksandra Fredry, jest niewątpliwie jedną z najbardziej kontrowersyjnych postaci w historii polskiego Kościoła. Toczący się od kilku lat jego proces beatyfikacyjny, jak na razie z pozytywnym skutkiem, bynajmniej nie umniejszył tych dyferencji. Wywołuje on zrozumiałą konsternację w polskich środowiskach kresowych, także wśród niektórych duchownych, gdyż postawa abpa Szeptyckiego wobec zbrodni ukraińskich nacjonalistów na polskiej ludności pozostawia wiele do życzenia, na co wskazują – choć niejednoznacznie – źródła historyczne, a Autor recenzowanej pracy opowiedział się raczej po stronie tych, którzy zarzucają metropolicie bierność w tych trudnych dla Polaków, zamieszkujących wschodnie połacie Rzeczypospolitej, chwilach.

Książk Adam Kubasik jest kapłanem diecezji gliwickiej, który w swoich badaniach koncentruje się na historii Kościoła greckokatolickiego. Opiniowana praca to poprawiona i uzupełniona wersja rozprawy doktorskiej, pt. „Arcybiskupa Andrzeja Szeptyckiego wizja ukraińskiego narodu, państwa i Cerkwi”, obronionej w 1997 r. na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu, a następnie opublikowanej pod tym samym tytułem dwa lata później. Jak przyznał sam Autor, w późniejszym czasie udało mu się dotrzeć do nowych

materiałów, „dzięki którym lepiej mógł zrozumieć nauczanie Szeptyckiego. Dokumenty te wyjaśniły szereg wątpliwości, które pozostały po napisaniu pierwszej rozprawy” (s. 12).

Sugerując się tytułem pracy, można dojść wstępnie do wniosku, że pod względem tematycznym tyczy się ona przede wszystkim problematyki politycznej. Myliłby się jednak ten, kto by uważał, że na kartach książki poruszana jest wyłącznie tematyka *stricte* polityczno-teologiczna. Wiele miejsca zajmują bowiem podrozdziały, takie jak „Znaczenie sakramentów świętych” czy „Życie wieczne z Bogiem jako cel istnienia człowieka”, które z eklezjologią polityczną mają niewiele wspólnego. Książka stanowi raczej próbę podsumowania poglądów greckokatolickiego metropolity, nie tylko politycznych. Ocena i uwzględnienie w niniejszym tekście nauczania abpa Szeptyckiego, jeśli chodzi o kwestie czysto teologiczne czy eklezjalne, których podjął się Autor, jest o tyle mało istotne, że greckokatolicki metropolita nie wprowadził w zasadzie nic nowego do nauk teologicznych. Poglądy Szeptyckiego w tych sprawach, które w ostatnim rozdziale wyeksponował ks. Kubasik, to w zasadzie powtórzenie tego wszystkiego, czego uczy Kościół katolicki; ewentualnie są one kalką z nauki wywodzącej się spod pióra wielu jego kapłanów.

Samo pojęcie eklezjologii politycznej również może nasuwać pewne problemy na niwie interpretacyjnej. Z podobnym terminem spotkałem się jedynie w przypadku „myśli politycznej” reformatorów chrześcijaństwa w odrodzeniu. Niemniej jednak być może zastosowanie tego określenia w recenzowanej książce miało swoje podstawy, gdyż wizja stosunków państwo – Kościół w opinii Szeptyckiego została w niej wyraźnie nakreślona. Autor nie eksplikuje jednak wyjaśnienia w swojej pracy pojęcia eklezjologii politycznej oraz nie podaje powodów, dla których zastosowano ten termin w tytule; miast tego ukazane zostały ewolucja i objaśnienie pojęcia „teologia polityczna” (s. 22–24). Jest to dla mnie niezrozumiałe, tym bardziej że moim zdaniem obydwu tych terminów nie należy używać zamiennie – teologia polityczna to pojęcie szersze niż eklezjologia polityczna. Jeśli chodzi o ten ostatni termin, w Polsce ukazuje się czasopismo pod takim właśnie tytułem i jak wykazał Heinrich Meier, nie jest to pojęcie wolne od kontrowersji i wypaczeń¹.

Nie mniej problematyczna wydaje się druga część tytułu książki. Należy mieć na uwadze fakt, że o w pełni niezawisłej Ukrainie można mówić dopiero po rozpadzie Związku Sowieckiego. Wielka szkoda, że Autor nie zdecydował się uzasadnić, dlaczego jego zdaniem Cerkiew greckokatolicka jest fundamentem niezawisłej Ukrainy. Na pewno w przeszłości kształtowała postawy i nastroje oraz stanowiła ważny czynnik sprzyjający rodzeniu się ukraińskiej świadomości narodowej. Czy jednak dzisiejsza Ukraina opiera swoją niezawisłość na posadach działalności duszpasterskiej greckokatolickich duchownych? Czy mieli

¹ H. Meier, *Czym jest teologia polityczna? Wstępne uwagi na temat kontrowersyjnego pojęcia*, „Teologia Polityczna” 2003–2004, nr 1.

oni jakikolwiek wpływ na powstanie w pełni niezależnego, ukraińskiego państwa? Odpowiedź na obydwa pytania jest moim zdaniem negatywna. Grekokatolicy stanowią obecnie na Ukrainie ok. 8% ogólnej liczby mieszkańców kraju; przytłaczająca większość (ponad 70%) zamieszkałej tam ludności to osoby wyznania prawosławnego. Niniejsze proporcje podobnie rozkładały się w dwudziestoleciu międzywojennym, choć faktem jest, że w województwach polskich zamieszkałych przez tę mniejszość prawosławie nie odgrywało wielkiej roli. Cerkiew grekokatolicka była tam jednak wówczas bardziej fundamentem OUN-UPA niżli niezależnej państwowości ukraińskiej. Autor nie przytoczył tych informacji, jednak w latach 1929–1939 na 10 krajowych przewodniczących OUN było aż 9 synów grekokatolickich księży. Duchowni tego obrządku przez całe dwudziestolecie międzywojenne często stanowili rezerwuar rodzącego się nacjonalizmu połączonego z wojującym szowinizmem, podjudzając do walki o charakterze narodowowyzwoleńczym i aprobując jednocześnie terrorystyczne metody walki². W związku z powyższymi uwagami uważam tytuł książki za nie w pełni wprawny i uzasadniony.

Konstrukcja pracy jest przejrzysta i ze wszech miar zadowalająca. Poszczególne rozdziały zawierają podrozdziały, które z kolei również składają się z wyodrębnionych i – co godne podkreślenia – zatytułowanych części oznaczonych literami alfabetu łacińskiego. Ma to nieprzecenione znaczenie dla czytelnika, gdyż posługując się spisem treści, bardzo łatwo i szybko jest on w stanie dotrzeć do poszukiwanych pod względem tematycznym informacji. W konstrukcji bibliografii wyodrębnione osobno „Zbiory dokumentów” Autor winien był moim zdaniem zaliczyć je do następujących po nich „Tekstów źródłowych”. Ukazane w bibliografii opracowania, dotyczące się poruszanej problematyki, noszą enigmatyczny i niepotrzebny moim zdaniem tytuł „Publikacje”. Na plus należy jednak policzyć ks. Kubasikowi zawarcie na końcu pracy indeksu osób. Książka została wydana w sposób bardzo estetyczny, cieszący oko czytelnika. W znakomicie przygotowanej pod względem graficznym okładce ukazane jest dobrze wyselekcjonowane zdjęcie abpa Szeptyckiego. Szkoda jednak, że na jej odwrocie nie podano choćby krótkiej notki biograficznej Autora ocenianego opracowania.

Nie mam pewności co do tego, czy konieczne było zawarcie w pracy całej historii terenów dzisiejszej Ukrainy, począwszy od Rusi Kijowskiej we wczesnym średniowieczu, aż do II wojny światowej i końcowego okresu życia abpa Szeptyckiego. Informacje na ten temat, mieszczące się na bez mała kilkudziesięciu stronach, zostały podane w rozdziale II. Nosi on tytuł „Tło i geneza koncepcji Szeptyckiego”. Z ww. treści nie dowiemy się jednak, jaki wpływ na koncepcje polityczne grekokatolickiego metropolity miała historia dawnej Ukrainy. Wyraźnie wyeksponowano natomiast postawę Szeptyckiego wobec zastanej przez

² B. Kuźniar, *Mniejszość ukraińska międzywojennej Małopolski Wschodniej w okowach doktryny Dmytro Doncowa*, „Przegląd Geopolityczny” 2014, t. VII, s. 167.

niego sytuacji społeczno-politycznej, zwłaszcza jednoznaczne potępienie komunizmu, a także – pomimo wcześniejszego entuzjazmu – ideologii nazistowskiej.

Praca posiada solidną podstawę źródłową. Autorowi udało się przebadac materiały przechowywane w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy we Lwowie, a także w Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Wzbogacają ją liczne dokumenty Kościoła i pisma Szeptyckiego. Nie bez znaczenia było wykorzystanie treści wywiadów przeprowadzonych z bpem Antonim Adamiukiem oraz z Anną Szeptycką, żoną bratanka metropolity. Zważając na aparat naukowy zawarty w książce, zwłaszcza w jej ostatniej części właściwej, nasuwa się wniosek że wiele źródeł, na które powoływał się Autor, to listy abpa Szeptyckiego. Być może to właśnie w nich wyrażał swoje szeroko pojęte zapatrywania. Poszerzenie kwerendy o inne archiwa diecezjalne w Polsce w tym wypadku byłoby wskazane, nie sądzę jednak, aby w znaczący sposób wpłynęło to na zawartość merytoryczną książki.

Ksiądz Adam Kubasik w latach 2005–2014 był misjonarzem katolickim w Ekwadorze i Peru, gdzie zetknął się z tzw. teologią wyzwolenia, w której próbuje się – bezskutecznie – pogodzić zasady marksizmu z katolicką nauką społeczną. Próbę jej syntezy Autor zdecydował się zawrzeć w osobnym podrozdziale książki, mieszczącym się na kilkunastu stronach. Zabieg ten okazał się moim zdaniem zupełnie niepotrzebny, gdyż był to oddolny ruch w niektórych latynoamerykańskich środowiskach katolickich, krystalizujący się po II wojnie światowej, kiedy to Andrzej Szeptycki od dawna już nie żył. Autor nie podał też żadnych informacji na temat tego, czy były jakieś wspólne punkty pomiędzy elementami programu „teologów wyzwolenia” oraz wizją państwa i polityki kreowaną przez greckokatolickiego metropolitę. Wspomniany fragment książki ks. Kubasik mógł ewentualnie opublikować jako osobny artykuł. Autor słusznie skostatował, że teologia wyzwolenia, „choć przedstawiana jest jako katolicka myśl teologiczna, z teologią chrześcijańską nie ma nic wspólnego” (s. 26), po czym zreferował rozbieżności zachodzące pomiędzy jej wytycznymi a oficjalną, wielowiekową nauką Kościoła. Szkoda jednak, że nie przedstawił stanowiska Kongregacji Nauki Wiary w tej sprawie, wspominając jedynie o „dużej krytyce” tego ruchu z jej strony (s. 28). W 1984 r. wydała ona specjalny dokument *Libertatis nuntius*, w którym drobiazgowo przedstawiła główne platformy wypaczenia nauki społecznej Kościoła, wyrażającej się w tym utopijnym w zasadzie i na szczęście niezrealizowanym przedsięwzięciu. We Wstępie Autor przytoczył krytyczne stanowisko Benedykta XVI wobec teologii wyzwolenia (s. 12), jednak pamiętać należy o tym, że już papież Paweł VI w 1968 r., w trakcie II Konferencji Episkopatu Ameryki Łacińskiej, skrytykował ten ruch oraz środki, jakimi zamierza się on posługiwać w osiągnięciu swoich celów³.

³ G. Haber, *Teologia wyzwolenia jako etyczna odpowiedź na nierówności społeczne w krajach trzeciego świata*, w: *Etyka a polityka*, red. H. Kretek, R. Riedel, Racibórz–Opole 2009, s. 255.

Autor słusznie uznał, że idea federalistyczna lansowana przez piłsudczyków miała nikłe szanse powodzenia przez wzgląd na postępujący już od XIX w. wzrost świadomości narodowej, pociągający za sobą dążenie do niezależności i pełnej niezawisłości zamieszkiwanego terytorium. Książd Kubasik stwierdził, że „Piłsudski, wbrew ogólnemu mniemaniu prawdziwym federalistą nie był. Dążył do zorganizowania państwa litewsko-białoruskiego i państwa ukraińskiego, które nie byłyby sfederowane z Polską, lecz niepodległe ale w sojuszu z Polską” (s. 108). Wtórzy w ten sposób Wiesławowi Balcerakowi, który jest zdania, że marszałkowi chodziło nie tyle o federalizm, co o stworzenie „wielkiej przestrzeni” zalegającej pomiędzy granicami Polski i Rosji⁴. A jednak nawet Balcerak, powołując się na materiały zaczerpnięte z Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, przyznaje, że w finalnym momencie plany federalistyczne piłsudczyków obejmowały „grupę centralną” państw z Polską jako hegemonem, zaś pozostałe kraje miały być z nią powiązane sojuszami. Obejmowały one w szerszym wariantcie nie tylko przytaczane przez ks. Kubasika państwa buforowe, takie jak Ukrainę, Białoruś, Litwę i Łotwę, ale także Finlandię, Estonię, Krym, Kaukaz Północny, Gruzję, Azerbejdżan i Armenię⁵. Nie spotkałem się z żadnymi źródłami wskazującymi na to, iżby Józef Piłsudski ów szerszy wariant z federacją państw o „polskim żywiole” kiedykolwiek kontestował. Wedle ustaleń Józefa Lewandowskiego z listu Piłsudskiego z 8 IV 1919 r. do Leona Wasilewskiego wynikało, że po kilku-miesięcznym namyśle wyraził on aprobatę idei federalistycznej⁶.

Książd Kubasik stwierdził, że Piłsudski miał na uwadze prawdopodobieństwo przyłączenia w przyszłości Litwy, Białorusi i Ukrainy do Rosji, stąd postulował brak aprobaty wobec przyłączenia do Polski Wilna i Małopolski (tamże). Tego typu sensacyjne doniesienia wyniósł on z dzieł czołowych działaczy endeckich – Romana Dmowskiego i Jędrzej Giertycha, na których to ustalenia w tym wypadku się powołał. O wiele bardziej reprezentatywne byłoby raczej przywołanie wypowiedzi na ten temat samego marszałka. Bunt Żeligowskiego i zajęcie Wilna w 1920 r. dokonały się *de facto* pod kuratelą Piłsudskiego; nawet słynna wypowiedź tego ostatniego z 22 IV 1919 r. do ludności litewskiej nie przesłaniała wizji ówczesnego wodza naczelnego, który odrodzonej Polski bez Wilna, z którym to osobiście był przecież silnie związany, po prostu sobie nie wyobrażał. Podobną uwagę można także odnieść do Małopolski. Endecy wypowiedzi marszałka interpretowali różnie i niekoniecznie słusznie, a ich dzieła nie są wcale wolne od propagandy, także antypiłsudczykowskiej.

⁴ W. Balcerak, *Koncepcje integracyjne w polskiej polityce zagranicznej (1918–1939)*, „Dzieje Najnowsze” 1970, nr 1, s. 33.

⁵ Ibidem, s. 35.

⁶ J. Lewandowski, *Federalizm. Litwa i Białoruś w polityce obozu belwederskiego (listopad 1918 – kwiecień 1920)*, Warszawa 1962, s. 67.

Dalej ks. Kubasik zauważył, że „ustalenia *traktatu ryskiego* oznaczały faktycznie zwycięstwo programu terytorialnego Narodowej Demokracji” (s. 109). Informację tę podał za markszystowskim historykiem Kościola, Wiesławem Mysłkiem. Traktat ryski, choć pogrzebał koncepcję federalistyczną, wcale nie stanowił końca polskich dążeń integracyjnych w Europie Środkowej. Przez całe dwudziestolecie międzywojenne władze polskie szukały dróg aliansu z państwami ościennymi, czego skutkiem był m.in. niezrealizowany pomysł powstania Związku Państw Bałtyckich⁷. Trudno też mówić o pełnym zwycięstwie idei inkorporacyjnej, gdyż granice Polski po traktacie ryskim tylko częściowo pokrywały się z tymi sugerowanymi przez Dmowskiego; nie wcielono m.in. w całości Litwy do Polski. W jednym można autorowi przyznać rację. Pisze on, że Dmowskiemu chodziło o to, by „mniejszości nie mogły decydować wbrew interesom narodu Polskiego” (s. 109). Ideę tę poniekąd w pewnym stopniu rzeczywiście realizowano, choć jej skutki były niestety oplakane. Władze Polski, zwłaszcza w ostatnich latach istnienia II Rzeczypospolitej, prowadziły bowiem fatalną politykę wobec mniejszości narodowych na Kresach Wschodnich, gdzie postępująca polonizacja skutkowałą intensyfikacją istniejących tam już od dawna antagonizmów na tle narodowościowym.

Autor w tym samym miejscu wskazał także na idee Dmowskiego, który uważał, że Polska „jest narodem i państwem katolickim i że powinna być wierna swym tysiącletnim, katolickim tradycjom”. Lider endecji – przez większą część życia agnostyk – dopiero jednak po 1926 r. usunął ze swojego programu antykościelne elementy i zaczął propagować hasło Polaka-katolika. Wcześniej narodowi demokraci, zwłaszcza przed I wojną światową, zarzucali często Kościołowi i duchownym katolickim obskurantyzm i szerzenie zabobonów. Pokolenie to zostało wychowane w duchu scjentyistyczno-pozytywistycznym, a program ruchu narodowego kształtował się niezależnie i w całkowitej separacji od katolickiej nauki społecznej, aprobując Kościół i chrześcijaństwo o tyle, o ile były one przydatne do realizacji interesów narodowych⁸.

W omawianym powyżej podrozdziale pt. „Polacy wobec ukraińskich dążeń narodowych” Autor rozpatrzył tylko dwie koncepcje – federalistyczną piłsudczyków oraz inkorporacyjną endeków. Nie wziął pod uwagę, podobnie jak Lewandowski – na co wskazał Aleksy Deruga – trzeciej opcji reprezentowanej przez koła konserwatystów polskich, głównie obszarników kresowych, powiązanych zarówno z obozem narodowym, jak i piłsudczykowskim. Wedle tej koncepcji propagowano aneksję całego byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, co wiązało się z nieuznaniem niepodległości Litwy, oraz optowano

⁷ W. Balcerak, op. cit., s. 40.

⁸ K. Wołek, *Stosunek Demokracji Narodowej do Kościoła katolickiego przed I wojną światową*, w: *Studia nad polityką polską XX wiek. Relacje państwo – Kościół*, red. M. Ryba, Lublin 2016, s. 24–26.

za powstaniem Ukrainy w granicach z czasów carskiej Rosji (tzw. Ukraina Naddnieprzańska)⁹.

Podczas lektury książki w szczególny sposób odczuwa się brak ustosunkowania Szeptyckiego do prawosławnych i możliwości ich konwersji religijnej na katolicyzm. Kościół rzymskokatolicki snuł własne plany wobec ludności prawosławnej zamieszkującej wschodnie tereny Rzeczypospolitej i abp Szeptycki bynajmniej nie przechodził obok tego zagadnienia obojętnie. W książce ks. Kubasika bodaj ani razu nie padło słowo „neounia”, tymczasem był to bardzo żywotny problem w Kościele greckokatolickim właściwie przez całe międzywojnie. Metropolita często wypowiadał się na temat neounii i jej perspektyw, udzielając chętnie wywiadów prasowych. Sprzeciwiał się on m.in. przejściu majątku punickiego przez Kościół rzymskokatolicki, który jego zdaniem winien przyspać Kościołowi greckokatolickiemu¹⁰. Wystosował też specjalny list pasterski odnoszący się do prześladowania prawosławnych przez władze państwowe na Chełmszczyźnie¹¹. Akcja neounijna cieszyła się dużym zainteresowaniem wśród w zasadzie całego kleru greckokatolickiego¹². W 1931 r. metropolita Szeptycki miał stwierdzić dosadnie, że „jego Cerkiew prowadzi prace unijne wśród prawosławnych wszędzie tam, gdzie jest to możliwe”¹³, jednakowoż zależało mu na zrównaniu obrządku bizantyjsko-słowiańskiego z greckokatolickim¹⁴. Również Mieczysław Ryba podkreślił, że Szeptycki starał się wywierać mocny wpływ na akcję neounijną, a jego wysiłki na jej rzecz doceniała nawet Stolica Apostolska. Metropolita miał swój wkład m.in. w reaktywację unickiej diecezji lubelskiej jeszcze w czasie I wojny światowej¹⁵. Lubelski badacz zaznaczył jednocześnie, że władze polskie odnosiły się jednak do jego poczynań z dużym niepokojem, gdyż greckokatolickiego metropolitę postrzegano jako zwolennika ukraińskiego ruchu narodowego¹⁶. Recenzowana książka dowodzi, że nie były to obawy bezpodstawne.

Autora zbulwersował fakt mocnego zaangażowania hierarchów pochodzących z Ukrainy w działalność polityczną w ramach nowo powstałej Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej. Książd Kubasik stwierdził wprost, że

⁹ A. Deruga, *O federalizmie i polityce wschodniej obozu belwederskiego: na marginesie książki Józefa Lewandowskiego, Federalizm: Litwa i Białoruś w polityce obozu belwederskiego (listopad 1918 – kwiecień 1920)*, Warszawa 1962, „Przegląd Historyczny” 1964, nr 2 (55), s. 523.

¹⁰ M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918–1939*, Warszawa 1989, s. 346.

¹¹ Ibidem, s. 368–369. Była to akcja rewindykacyjno-polonizacyjna na Lubelszczyźnie, w której zdecydowano się zlikwidować wszystkie prawosławne duszpasterskie placówki nieetatowe.

¹² Ibidem, s. 422.

¹³ F. Rzemieniuk, *Kościół katolicki obrządku bizantyjsko-słowiańskiego (neounia)*, Lublin 1999, s. 95.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ M. Ryba, *Stosunki państwo – Kościół w województwie lubelskim 1918–1939*, Lublin 2016, s. 107.

¹⁶ Ibidem.

„Szeptycki dość często zapominał o swoim powołaniu i z duszpasterza zamieniał się w działacza politycznego” (s. 72). Mało prawdopodobne jest jednak, aby greckokatolicki metropolita porzucił całkowicie obowiązki duszpasterza, ustępując miejsca politycznej kokieterii. Katolicycy duchowni w tamtym czasie mieli prawo zasiadać w parlamencie i często z niego korzystali, również w Polsce; senatorem z ramienia Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej był np. biskup krakowski Adam Sapieha. Kres czynnemu udziałowi duchownych w polityce położyła dopiero decyzja papieża Piusa XI z 1923 r., który u progu swojego pontyfikatu zabronił im piastowania funkcji publicznych. W tym kontekście zaangażowanie polityczne bpa Szeptyckiego na rzecz sprawy ukraińskiej, która przecież mocno leżała mu na sercu i nie była obojętna dla sytuacji tamtejszej cerkwi, bynajmniej nie bulwersuje ani tym bardziej nie dziwi. Sam abp Szeptycki w późniejszym czasie zabraniał podwładnym kapłanom mieszać się w sprawy polityczne (s. 93).

Poważny zarzut pod adresem abpa Szeptyckiego można jednak wysunąć, jeśli chodzi o jego nie do końca określone stanowisko wobec ukraińskiej przemocy dokonującej się wówczas na Polakach. Duchowni narodowości ukraińskiej wcale nie protestowali w obliczu bestialskiego traktowania ludności polskiej przez wojska ukraińskie (s. 75). Postawa abpa Szeptyckiego, który pomimo usilnych próśb nie interweniował w sprawie eskalacji ukraińskiej przemocy, spotkała się z ostrą krytyką ze strony niektórych duchownych i społeczeństwa polskiego. Arcybiskup metropolita lwowski Józef Bilczewski – obecnie święty Kościoła katolickiego – zarzucał abpowi Szeptyckiemu inercję i szerzenie nienawiści do Polaków. W obronie praw tych ostatnich interweniował nawet u papieża Benedykta XV. Ówczesna postawa Cerkwi greckokatolickiej rzucała się cieniem na dalsze relacje polsko-ukraińskie, które wcale nie rysowały się w świetlanych barwach i stanowiły prognozyk najgorszego. W sprawie ludobójstwa dokonanego przez OUN-UPA na ludności polskiej ustalenia ks. Kubasika nie pozostawiają bowiem żadnych złudzeń: abp Szeptycki milczał wobec ukraińskich zbrodni. Mało tego – Autor doszedł do wniosku, że postawa greckokatolickiego metropolity indukowała w Ukraińcach antypolską nienawiść, choć dokonywała się w zakamulowany sposób. Zalecenie stawiania kurhanów – moglił we wszystkich wsiach – i organizacja teatralnych uroczystości pogrzebowych „zmarłej Polski” we wrześniu 1939 r. (s. 117) są chyba dobitnym przykładem tego, po czyjej stronie stał abp Szeptycki. W szerzeniu nienawiści do Polaków w sukurs ukraińskim nacjonalistom przychodziło także wielu duchownych z Cerkwi greckokatolickiej, którzy wygłaszali antypolskie kazania; niektórzy z nich święcili nawet narzędzia zbrodni i nawoływali wprost do zabijania Polaków – informację tę Autor podał za ustaleniami Aleksandra Kormana (s. 117). Ksiądz Kubasik przyznał jednak, że nie ma dowodów na to, jakoby abp Szeptycki popierał dokonujące się ludobójstwo lub nawoływał wprost do wypędzenia polskiej ludności z terenów Wołynia i Małopolski Wschodniej. Słusznie zauważył, że

nie wszyscy Ukraińcy poparli działania UPA; również kapłani grekokatolicycy, którzy odmówili współpracy z tą zbrodniczą organizacją, swoją szlachetną postawę przypłacili życiem. W wielu miejscach swojej książki Autor przypomina wcześniejszą nauką grekokatolickiego metropolity, który zdecydowanie piętnował szerzenie nienawiści, także tej wynikającej z pobudek politycznych czy też narodowościowych. Szeptycki uczył również, iż patriotyzm nie może iść w parze z nienawiścią do innego narodu (s. 136). Tego typu ambiwalentna postawa nie była czymś odosobnionym dla metropolity. Przykładowo z jednej strony popierał on nowo powstałą socjalistyczną Ukrainą Republika Ludową (s. 70), z drugiej zaś potępiał socjalizm jako taki, wskazując, że zarówno komuniści, jak i socjaliści to uczniowie Marksa (s. 88). Pytanie o przyczyny milczenia abpa Szeptyckiego pozostaje zatem otwarte i można jedynie snuć domysły co do tego, na czym opierało się jego podłoże. W żadnym wypadku nie należy go stawiać na równi z „milczeniem” papieża Piusa XII wobec Holokaustu, które miało na celu – prawdopodobnie z pozytywnym skutkiem – zmniejszenie eskalacji niemieckiej przemocy wobec Żydów, zaś sam Ojciec Święty czynnie angażował się w niesienie pomocy tym ostatnim¹⁷. Jeśli Szeptycki zostanie beatyfikowany wcześniej niż Pius XII, wobec którego również toczy się proces beatyfikacyjny, będzie to moim zdaniem porażka Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych.

Pomimo iż przytaczany powyżej podrozdział nosi tytuł „Postawa metropolity wobec szowinistycznego ukraińskiego nacjonalizmu”, Autor nie dał w nim jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, jak abp Szeptycki oceniał działalność ukraińskich nacjonalistów. Nie przytoczył żadnej wypowiedzi ukraińskiego metropolity na ten temat; nie wiadomo też, czy takowe w ogóle były. Bierna postawa wobec zbrodni OUN-UPA może dać asumpt do snucia domysłów i poszlakowych poszukiwań, nie stanowi jednak żadnej egzemplifikacji postawy metropolity Szeptyckiego. Nie wiadomo też, jaki był jego stosunek do wizji politycznych teoretyka nacjonalizmu ukraińskiego, Dmytra Doncowa, którego dzieło *Nacjonalizm*, jak podaje Autor, po raz pierwszy wydrukowano... u ojców bazylianów w Żółkwi (s. 115). Książka Kubasik nie przytoczył żadnej wypowiedzi Szeptyckiego na temat nacjonalizmu jako ideologii, wiadomo jednak, że takowe były. Dla przykładu w jednym z wywiadów prasowych miał on powiedzieć, że „nacjonalizm – [z] punktu widzenia Kościoła jest szkodliwy, natomiast z punktu widzenia narodowościowego jest on spójnią i opoką, jednoczącą społeczeństwo ukraińskie”¹⁸. Tym samym Szeptycki pośrednio, lecz jawnie opowiedział się za czymś, co jest nie do pogodzenia z nauką Kościoła.

¹⁷ Zob. Z. Waszkiewicz, *Kontrowersje wokół „milczenia” papieża Piusa XII*, w: *Pius XII. Papież w epoce totalitaryzmów. Historiografia i polityka*, red. M. Kornat, Kraków 2010, s. 131–155; V.A. Lapomarda, *Papież Pius XII i Żydzi. Dlaczego powinien zostać beatyfikowany?*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2009, nr 5, s. 278–295.

¹⁸ Cyt. za: B. Kuźniar, op. cit., s. 157.

Aprobatywna postawa grekokatolickiego hierarchy wobec skrajnych ideologii może skłaniać do częściowego przyznania racji Autorowi i stwierdzenia, iż faktycznie Szeptycki czasem swoim zachowaniem przypominał polityka, a nie duszpasterza.

Poruszona w tym miejscu kwestia posiada także swoje drugie dno – stosunek grekokatolickiego metropolity do Polaków jest moim zdaniem równie ważki, jak ten do Ukraińców. Niewykluczone nawet, że antypoloniistyczne inklinacje abpa Szeptyckiego implikowały jego poszczególne działania w sprawie ukraińskiej czy też ich brak w przypadku zbrodni dokonywanych na ludności polskiej. Autor jako przyczynę zmiany obrządku z rzymskokatolickiego na grekokatolicki, dokonaną przez Szeptyckiego, podał głównie mistyczne doświadczenie, którego miał nabyć, jednak zarazem uznał, że nie bez znaczenia był fakt, iż przyszło mu dorastać w ustawicznej asystencji ludności ruskiej, z którą stykał się przez całe swoje młode życie (s. 48–50). Jakie wartości wpajali przyszłemu metropolicie Rusini? Czy były wśród nich także akcenty antypolskie, które kreowały jego przyszłe poglądy i szeroko pojęty stosunek do narodu polskiego? Szkoda, że Autor nie spróbował odpowiedzieć na te pytania. Antypolskie zachowania Szeptyckiego się zdarzały, co również w swojej książce odnotował ks. Kubasik – przykładem może być wspomniany powyżej stosunek metropolity do kłeski wrześniowej. Autor stwierdził, że lwowskie seminarium grekokatolickie stanowiło zarzewie jątrzącego się nacjonalizmu ukraińskiego. Biskupi grekokatolicki, włącznie z Szeptyckim, wydali oświadczenie, wedle którego Polacy i Rusini nieuwzględniający się za Ukraińców nie mieli wstępu do seminarium. Tamtejsi uczniowie w dni świąteczne za zgodą Szeptyckiego winni szerzyć ideologię nacjonalistyczną wśród Ukraińców, nacjonalistami byli także tamtejsi wykładowcy. Niesfornych kleryków, którzy nie chcieli iść pod prąd ukraińskiej ideologii narodowej, wyrzucano z seminarium. Rzymskokatolicki metropolita lwowski Bilczewski wielokrotnie wypominał te incydenty Szeptyckiemu (s. 164). Tym bardziej w książce rzuca się w oczy brak uchwycenia wypowiedzi grekokatolickiego metropolity dotyczącej nacjonalizmu ogólnie oraz jego ukraińskich krzewicieli. Postawa Szeptyckiego – co wynika także z treści recenzowanej pracy – pozwala jednak snuć przypuszczenia, że jego poglądy polityczne *par excellence* zwracały się w kierunku odchylenia o wyraźnym charakterze nacjonalistycznym.

Autor wspomniał zdawkowo o tym, że z melnykowcami układały się Szeptyckiemu stosunki o wiele lepiej niż ze stronnikami Bandery. Uzasadnił to tym, że banderowcy uważali metropolitę za pacyfistę (s. 137). Szeptycki znał jednak osobiście płk. Andrija Melnyka – był on zarządcą jego lasów¹⁹, o czym Autor nie napisał. Koneksje arcybiskupa z poszczególnymi działaczami OUN wymagają moim zdaniem dokładniejszego opracowania, ponieważ nie jest

¹⁹ Ibidem, s. 157.

wykluczone, że determinowały one w jakimś stopniu jego decyzje w sprawach społeczno-politycznych. Nacjonałiści-znajomi metropolity mogli również kreować jego poglądy i wywierać wpływ na decyzje, które kałały dobre imię chrześcijanina na rzecz ideologii będącej nie do pogodzenia z etyką katolicką.

Książk Kubasik dosyć skrupulatnie opisał stosunek bpa Bilczewskiego do milczenia greckokatolickiego metropolity wobec zbrodni Ukraińców na początku istnienia II Rzeczypospolitej, natomiast w sprawie o wiele ważniejszej moim zdaniem, a mianowicie korespondencji tego ostatniego z arcybiskupem metropolitą lwowskim Bolesławem Twardowskim, dotyczącej ludobójstwa na Wołyniu, wspomniał zaledwie w jednym zdaniu (s. 226). Analiza tych listów ma duże znaczenie, jeśli chodzi o uchwycenie choćby w przybliżeniu stosunku Szeptyckiego do ukraińskich zbrodni oraz racji, którymi się kierował. Podobnych niedomówień na kartach książki można się doszukać więcej.

Autor wielokrotnie użył formuły „zastanawiające jest”, dzięki której pole do interpretacji poczynił czy też poglądów abpa Szeptyckiego pozostawił czytelnikowi. Szkoda, że ks. Kubasik nie chciał lub nie potrafił dociec tego, jakie były lub mogły być jego zdaniem rzeczywiste podstawy zachowań metropolity, zwłaszcza jeśli chodzi o jego inercję wobec nieszczęścia Polaków na Wołyniu; rzadko prezentował też własne stanowisko odnoszące się do poczynił tej kontrowersyjnej postaci. Moim zdaniem – czego nie napisał Autor – najbardziej zastanawia to, jak entuzjaści i postulatorzy procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego Andrzeja Szeptyckiego podchodzą do inwektyw pod jego adresem, w których zarzuca się mu bierność czy nawet obojętność wobec zbrodni wołyńskiej. Książka została wydana już po ogłoszeniu rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego, zatem Autor mógł zamieścić informacje także na ten temat.

Podsumowując, należy stwierdzić, że obraz greckokatolickiego metropolity, wyłaniający się z książki ks. Kubasika, nie jest ani czarny, ani biały. Nie ma w niej ewidentnej dychotomii charakterystycznej dla niektórych komentatorów oceniających tę postać, zwłaszcza o proveniencji kościelnej. Autor częściowo opowiedział się jednak po stronie tych, którzy postępowanie na niwie politycznej metropolity krytykują i odnoszą wrażenie, że nie zdołał skrupulatnie uzasadnić swoich racji na podstawie źródeł. Mimo wszystko uważam, że recenzowana pozycja ma wielką wartość, zwłaszcza jeśli chodzi o ukazanie poglądów omawianej postaci na temat kwestii moralnych i teologicznych. Sama osoba abpa Szeptyckiego i jego poczynania, zwłaszcza zadatkowe milczenie w sprawie zbrodni OUN-UPA, są na pewno kontrowersyjne i trudno uznać, że w najbliższym czasie ta sytuacja się zmieni. Odpowiedzi na wiele nurtujących pytań nie poznamy prawdopodobnie nigdy, bo i sam Szeptycki nie na każdy temat się wypowiedział i nie każde swoje zachowanie oficjalnie uzasadnił czy skomentował. Z tych powodów toczący się proces beatyfikacyjny greckokatolickiego arcybiskupa, mimo postępów, będzie na pewno bardzo trudny.